

# \* Trzy \*

Amy i Bella, Chloe i Emily oraz oczywiście ja strasznie byłyśmy podniecone zbliżającym się całonocnym przyjęciem urodzinowym. W szkole bez przerwy o tym rozmawiałyśmy. Tak się rozgadałyśmy, że nasza nauczycielka, pani Graham, rozgniewała się na nas.

Najbardziej zła była na Chloe, bo jej głos słycać było najdonośniej. Chloe za karę została na przerwie w klasie. Za to ja i Emily świetnie się razem bawiłyśmy. Emily powiedziała, że bardzo jej się podobają moje długie włosy i że chciałyby mnie uczesać. Rozplotłam więc warkocze i zaczęłyśmy się bawić we fryzjerkę i modniśnię, która wybierała się na bal, i Emily zrobiła mi fryzurę, a także maseczkę z mydła zabranego z damskiej łazienki. Potem nie zmyłam dokładnie piany z policzków, więc po powrocie do klasy twarz mnie trochę piekła. Jeszcze bardziej zaczęła mnie piec, kiedy zobaczyłam wbite we mnie spojrzenie Chloe.

— Straszna z ciebie świnia, Daisy — powiedziała, gdy tylko skończyły się lekcje. — To przez



ciebie. To ty mówiłaś głupstwa o tym, jak to jeszcze nigdy nie nocowałaś u koleżanki, więc powiedziałam, że pewnie nie miałaś przyjaciółek w swojej starej szkole, i właśnie wtedy pani Graham zezłościła się na mnie, kiedy ja akurat nic nie mówiłam, tylko ty. Dlaczego nie powiedziałaś jej, że to twoja wina?

— Przecież to nie była wina Daisy — zaprotestowała Emily.

— A właśnie, że była! Tylko że ona się nie przyzna. Woli zwalić wszystko na mnie. Ona jest okropna! Nie rozumiem, dlaczego tak się nas uczepiła.

— Ojej, Chloe, nie bądź taka — poprosiła Emily, obejmując ją ramieniem. — Chcesz herbatnika w czekoladzie? Zachowałam jednego dla ciebie.

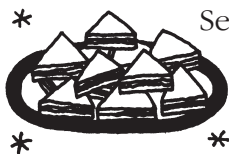
Chloe nie wzięła ciasteczka, więc zjadła je Bella.

— Naprawdę na twoich urodzinach będzie czekoladowe ciasto? — upewniała się Bella.

— Tak, ma je upiec przyjaciółka mojej mamy. A my robimy kanapki z jajkiem, kiełbaski na wykałaczkach, ser z ananasem, fikuśne lody i napój owocowy przystrójony maciupkami parasolkami — opowiadała Amy z pałającym wzrokiem.

— Zupełnie jak koktajle dla dorosłych — zauważyłam.

— To Daisy przychodzi na twoje urodziny? — zapytała Chloe.



Serce zaczęło mi walić jak młotem. Ale

Emily odpowiedziała natychmiast:

— Oczywiście. Wszystkie przychodzimy. Ojej, już się nie mogę



doczekać, kiedy będzie moje przyjęcie urodzinowe i ja was zaproszę do siebie na noc. Pod warunkiem, że moja mama się na to zgodzi.



— Moja mi pozwoli — zapewniła Chloe. — Pozwala mi na wszystko. Moje całonocne przyjęcie będzie najlepsze ze wszystkich, zobaczycie.



Byłam prawie pewna, że na przyjęcie u Chloë nie zostanę zaproszona. Ale mi nie zależało. Natomiast strasznie mi zależało, żeby pójść do Amy.

— Jasne, że nadal jesteś zaproszona — szepnęła mi do ucha Amy.

Uściskałam ją. Uznałam, że lubię ją niemal tak samo jak Emily.

Razem z Mamą poszłyśmy kupić prezent urodzinowy dla Amy. Pomyślałam, żeby jej kupić wieczne pióro, bo ona lubi pisać. Chciałam troszkę dłużej powybierać, ale oczywiście była też z nami Lily, która akurat miała zły dzień i ciągle płakała.

Ludzie zaczęli się na nas gapić, co jeszcze bardziej drażniło Lily. Płakała coraz głośniej.

— Pospiesz się — poganiała mnie Mama. — Wybierz wreszcie ten prezent.

Nie mogłam się zdecydować, jakiego koloru pióro najbardziej spodoba się Amy. Pąsowe? Trawiastozieło-

ne? Słonecznożółte? Błękitne? Amy ubierała się kolorowo, trudno więc było zgadnąć, jaki jest jej ulubiony kolor.

— Daisy, musimy już iść — ponaglała mnie Mama.

Lily, teraz też już pąsowa na twarzy, krzyczała na całe gardło.

Naraz zobaczyłam w plastikowym opakowaniu zestaw metalizowanych długopisów w różnych kolorach — różowy, pomarańczowy, purpurowy, turkusowy, a nawet srebrny i złoty. Pomyślałam sobie, jak by to świetnie było pisać we wszystkich tych kolorach.

— Mogę to kupić dla Amy? Proszę, Mamusiu.

Były droższe od wiecznego pióra, ale Mamie tak bardzo zależało na tym, by wyjść już ze sklepu, że nie zaprotestowała.



Miałam nadzieję, że Amy spodobają się te niezwykle kolorowe długopisy. Ja na pewno bardzo bym się z nich cieszyła. Kiedyś dostałam śliczne pióro w metalizującej szkarłatnej oprawce, ale wpadło ono w ręce Lily, która zaraz zepsuła stalówkę, i od tamtej pory zalewało.

Strasznie chciałam wypróbować pisaki Amy (po to, by sprawdzić, czy dobrze piszą), ale kiedy wróciłyśmy do domu i Mama przewinęła Lily, uspokoiła ją i nakarmiła, zaraz potem zapakowała prezent w różową bibułkę i obwiązała szkarłatną wstążką, której kiedyś używałam jako kokardy do włosów.

Podarek dla Amy prezentował się pięknie. Ja sama chciałam równie pięknie się prezentować w sobotnie popołudnie, kiedy nadeszła pora na przyjęcie urodzinowe. Emily obiecała, że nie założy wizytowej sukienki, tylko swoje ulubione spodnie i T-shirt, tak więc i ja nie musiałam ubierać się w sukienkę. Miałam poważne wątpliwości co do tej sukienki. Na samym przodzie widniały wyhaftowane misie. Najpierw mi się podobały, ale potem uznałam, że Chloe na pewno będzie się wyśmiewać, że jestem dziecinną. Moją piżamę też ozdobiły misie, łudziłam się jednak, że to bez znaczenia. Stara piżama, już nawet trochę na mnie za mała, ale bardzo ją lubiłam. Zabrałam też ze sobą swojego misia. Jest malutki, ciemnoniebieski i nazywa się Północek. Bez niego nie mogę zasnąć. Miałam nadzieję, że zdołam go ukryć w dło-



ni, tak że Chloe go nie zauważy i nie będzie mi dokuczać.

Tata odwiózł mnie pod dom Amy. Byłam bardzo, ale to bardzo zadowolona, że nie musiała mnie odprowadzać Mama z nieodłączną Lily.

— Baw się dobrze, Daisy — życzył mi na pożegnanie Tata.

Nic na to nie odpowiedziałam.

Miałam nadzieję, że będę się dobrze bawić.